Rok IV Październik 1934 Nr. 10

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto-Greger w Poznaniu, ulica 27 Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu

Abonament roczny 2.— złote, płatny czekiem P. K. O. Nr. 208 469



„The Carpenter“ Dr. K. C. Lu Siefung, Shanghai.

WODA, JAKO TEMAT FOTOGRAFICZNY

Wszystkie tak zwane tematy fotograficzne należy osądzać pod kątem widzenia nieistniejącym dla daltonisty, a więc od strony barwnej, od ilości i stopnia tych barw przedewszystkiem. Potem dopiero można zastanawiać się nad bryłą, światłocieniem i t. d. Dlaczego jednak najpierw barwa? Dlatego, że właśnie barwa i barwy natury wogóle, przedstawiają dla fotografji rzecz zupełnie nieuchwytną, gdyż musimy niestety przyznać się, że nawet dziś jeszcze fotografja jest tak samo ślepa i nieczuła na kolor jak była nią przed stu laty a więc w początkach swego rozwoju. Próby, nawet dość udane fotografowania w barwach naturalnych były albo zbyt skomplikowane, jak fotografja trójbarwna, lub też niekompletnie rozwiązane, jak możność uzyskania barwnego przeźrocza, bez możności jego powielania i przenoszenia na papier. Techniki t. zw. szlachetne, zagadnienia tego zupełnie nie rozwiązały a przeciwnie pogłębiły tylko konflikt, jaki swego czasu był u szczytu rozwoju, między sztuką malarską a zrywającą się wówczas do lotu fotografiką.

I tak też temat, jaki zakreśliliśmy sobie w nagłówku, musimy przedewszystkiem poznać od strony, która posiada dla fotografji niesłychane znaczenie, od strony barwnej, przedmiotu, jaki chcemy fotografować. W tem miejscu powie ktoś, że woda jest w istocie bezbarwna, prawie zupełnie przezroczysta i zupełnie nie posiada tego, co malarze zwykli nazywać p l a m ą. Otóż zapewne tak jest w istocie i rzeczywiście biorąc pod uwagę szklankę z czystą wodą, przyznać musiałbym rację tym, którzy pozwolili sobie twierdzić, że woda nie posiada barwy. Tymczasem jest trochę inaczej. Jeżeli przy szklance ustawimy jakiś przedmiot barwny lub jasny, kolorowy ekranik, wtedy woda nabiera tego samego zabarwienia jaki posiada ekranik. Słowem, woda posiada zdolności odbijania przedmiotów i barw i jako taka jest przedmiotem może najbardziej barwnym i zmiennym pod względem przybierania kolorów ze wszystkich barwnych przedmiotów na świecie. Trudno nam jednak zajmować się wodą tylko w tak ograniczonej ilości jaka znaleźć się może w szklance. Choć jest to temat sam w sobie bardzo wdzięczny i miły dla fotografa, który może dowoli chwytać na klisze zmieniające się w cudowny sposób refleksy barwne i świetlne na takiej szklance wody, jednak wobec szerokich możliwości tego tematu szklanka z wodą jest zaledwie wstępem do artykułu jaki piszę. Wiemy, że woda posiada zdolności odbijania w sobie tego wszystkiego co się wokoło niej mieści i co ją otacza. Rzecz jasna, że woda w plenerze, będzie w pierwszej chwili odbijała niebo, jego ubarwienie i upierzenie, jeżeli tak się można wyrazić o letnich, białych pięknych obłoczkach. Stwarza to pewne komplikacje ze strony podejścia fotograficznego. Z niebem radziliśmy sobie w ten sposób, że zakładaliśmy żółto zabarwiony filter, który korygował nam słabo uczuloną na kolor niebieski kliszę i w ten sposób „poprawił" zdjęcie. Z wodą jest inaczej. Nie posiada ona tej nieruchomości jaką ma niebo w pogodny dzień letni, a zato żywo faluje, stwarzając przepyszną grę świateł i światełek z tysiąca słońc odbitych na swej fali. A więc nietylko wymaga filtra żółtego, aby poprawnie oddać błękitny ton wody, ale jednocześnie trzeba pamiętać, że odbija nam ona w drobnych połyskach cały blask słońca, a wiadomo, że nie było jeszcze fotografa, który wycelowałby objektyw prosto w słońce; w światło samo. Światło, jak wiadomo, służy nam tylko

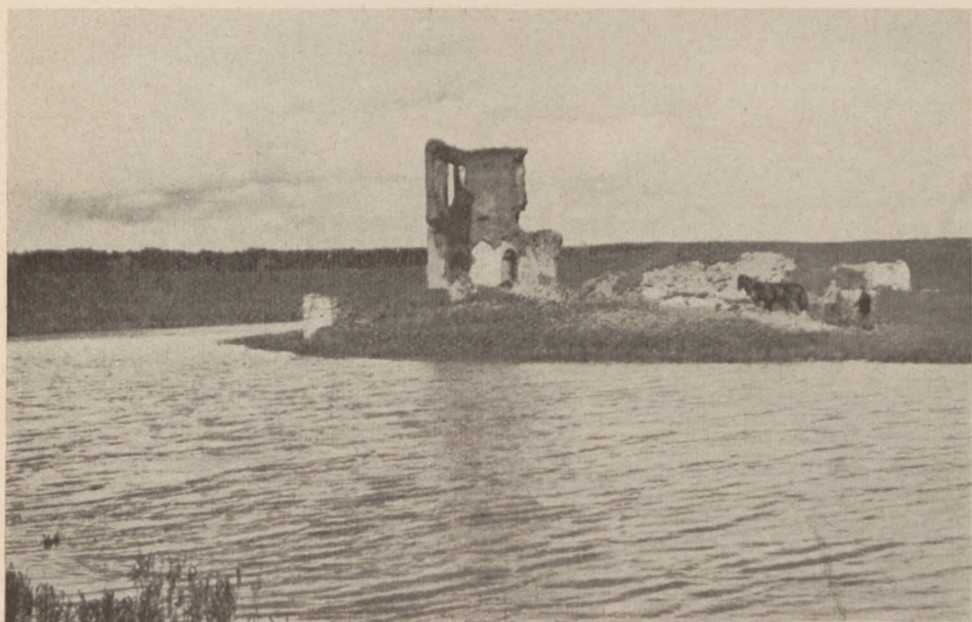
do oświetlania motywu, ale nigdy nie może być motywem samym w sobie. Te tysiące światełek na fali rzecznej, na fali jeziora czy stawu, wymagają oczywiście bardzo dobrze zabezpieczonej przed odblaskami kliszy. A więc materjału bezwzględnie b e z o d b l a s k o w e g o. Ale i to nie rozwiązuje wszystkiego. Wspomniałem, że woda posiada ruchliwość swej fali i w przeciwieństwie do rzeczy stałych wymaga jeszcze i na tym punkcie odmiennego traktowania. Trzeba poprostu dostosować szybkość migawki do stopnia ruchliwości wody, gdyż inaczej dwie te rzeczy niesharmonizowane, nigdy nie dadzą nam rezultatu zgodnego z rzeczywistością. A o to przedewszystkiem nam fotografom chodzi.



„Woda." *Konrad Hoffman, Poznań.*

Woda jest tematem niezwykłym. Nie w sensie takim, że jest rzadko fotografowaną. Twierdzić coś takiego byłoby zupełnym nonsensem. Jest poprostu rzadko u m i e j ę t n i e fotografowana. Jest tematem niezwykłym dlatego, że jednoczy w sobie s a m o ż y c i e, i jednocześnie to życie potrafi w sobie odbijać jak lustro. Tylko lustro jest martwe. Sądzę, że dla wszystkich fotografujących zagadnienie estetyki zdjęcia powinno być (bo nie ośmielę się twierdzić stanowczo czy tak jest w istocie?) punktem zasadniczym przed, w czasie i po dokonaniu zdjęcia. Dlatego warto się zastanowić, czem jest estetyczne zdjęcie wody, zdjęcie, które może dać nietylko obraz zwiedzanej kiedyś okolicy, jednem słowem dać obrazeczek pamiątkowy, ale które da coś więcej, da zadowolenie z samego siebie, ze swej pracy jego autorowi, pozatem pozwoli na nie patrzeć innym z przyjemnością, jaką odczuwamy wobec każdej rzeczy estetycznie wy-

konanej, dobrze pomyślanej, i technicznie zrobionej bez zarzutu. Dlatego zdjęcie takie musi być przedewszystkiem dobrze pomyślane. Zrobienie spotkanego widoczku bez jakiejkolwiek intencji, bez pomysłu, choćby pomysłu tylko co do formy ujęcia takiego motywu, będzie zawsze bardzo wyraźnie mówiło o braku jakiejkolwiek inwencji w czasie jego dokonywania. Będzie świadczyło o bezmyślności autora. A więc będzie nawet pewnym dowodem mocno obciążającym ujemnie pojęcie widza o autorze takich fotografij. Dlatego unikać należy pstrykanie na prawo i lewo a wzamian za to należy pomyśleć o każdem naciśnięciu migawki, czy przestrzegaliśmy dokładnie dziesięć przykazań dobrego foto-amatora, jakie podaje jedno z czasopism fotograficznych, niemieckich.



„Ruiny zamku." *(wyróżnione w konkursie senjor.)* *Marjan Masłowski, Warszawa.*

Przed dokonaniem każdego zdjęcia należy sprawdzić następujące punkty: 1) Czy to co fotografujemy przedstawia jakąkolwiek wartość estetyczną, artystyczną, lub materjalną pod czem należy rozumieć wartości: zabytkowe, krajoznawcze, etnograficzne, geologiczne i t. d. Następnie 2) czy przedmiot fotografowany nastawiliśmy na ostro na matówce lub na skali w metrach. 3) Czy zastosowaliśmy odpowiednią przysłonę? 4) Czy wybraliśmy dobry czas naświetlenia? 5) Czy jest celowe założenia żółtego filtra? 6) Czy wysunęliśmy zasuwkę kasetki? 7) Czy w celowniku naszej kamery wybraliśmv odpowiedni wycinek zdjęcia? 8) Czy słońce nie świeci nam wprost do objektywu i wreszcie 10) czy jesteśmy jeszcze po naciśnięciu migawki zadowoleni z tego, że zrobiliśmy to zdjęcie?

(Dokończenie nastąpi.) *Konrad Hoffman, Poznań.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Andrzej Świda, Kraków. Z artykułu skorzystamy ewentualnie w miarę miejsca i dziękujemy. Prosimy o dalsze.

WP. H. S. Saturn. Nadesłane obrazy nie nadają się niestety do reprodukcji, gdyż zdjęcie „Kościół wiejski" ma podwójne kontury (poruszone podczas zdjęcia), a „Wesoła trójka" nie może zainteresować Czytelników, nie znających osób fotografowanych.

WP. L. B., Częstochowa. Trudności przy sp rządzaniu wywoływacza są częste. Mętne białe kłaczki w wywoływaczu spowodowane są często: a) do-daniem sody przed zupełnem rozpuszczeniem się wszystkich innych składników, b) zanieczyszczeniem któregoś ze składników, c) osadem wapiennym w wodzie, d) zbyt wysoką lub nierówną temperaturą wody. Wskazanem jest otrzymany mętny płyn przefiltrować, a będzie działał bez zarzutu. Zawsze pamiętać należy o tem, że ostatnim składnikiem, jaki się dodaje, jest soda, a jako pierwsze rozpuszcza się metol i hydrochinon, potem siarczyn sodu.



„Czas." *Władysław Piotrowski, Łapy.*

















KĄCIK KRYTYCZNY

W dalszym ciągu omawiamy obrazy nadesłane na nasz ostatni konkurs.

„Kapliczka" nadesłana pod godłem „SM" stanowi bardzo ciekawy motyw dzięki oryginalności swych kształtów, ale ujęcie jej i techniczne opracowanie nie jest wolne od wad. I tak brak należytego podkreślenia świateł i cieni — poza jasno oświetloną przednią ścianą wszystko jest pogrążone w cieniu, a przecięte wpół i zbyt czarne drzewo potęguje jeszcze wrażenie cienia. Należało podejść bliżej, zastosować światło korzystniejsze (o innej porze dnia), uniknąć odcięcia dolnej części kapliczki przez wał ziemi, nie ucinać drzewa, lecz albo je zupełnie wyeliminować, albo dać całe i wreszcie lepiej oddać plastykę przez należyte naświetlenie.

„Sopel" nadesłany pod godłem „Debiut" wskazuje na umiejętność podpatrywania drobnych szczegółów, ale oświetlony jest za płasko i jest za mały w stosunku do obojętnego otoczenia.

„Flirt", godło „Strzelec" jest raczej obrazkiem pamiątkowym, dobrze zresztą ujętym i miłym. Gdyby postaci ludzkie lepiej uwydatniały się na tle domu i płotu, byłoby jeszcze lepiej.

„W słońcu", godło „Beskid" jest zanadto pozowane. Obie postaci ludzi są ustawione wprost do aparatu, zupełnie zbędna jest jaskrawo oświetlona linja desek na pierwszym planie, a twarze zato są w cieniu, choć powinno być odwrotnie.

„Zadumana" nadesłane pod godłem „Aplanat" jest dobrze ujętą sylwetą. Lekki rysunek twarzy, światełka na plecach i ramie okna potęgują wrażenie. Wadą obrazka jest niewspółmierność dolnej części ciemnej i górnej jasnej; powinno być mniej dołu, a zato powiększony górny wycinek obrazu.

„Na pastwisku", godło „Mijan" (lub podobne, bo pismo autora jest nie do odcyfrowania) jest typem zdjęcia z dużej odległości, a że przytem i światło było styłu, więc ucierpiała na tem mocno plastyka. Tego rodzaju zdjęcia już z natury rzeczy łatwo są monotonne dla braku podkreślenia planów i dlatego musimy się starać o kontrastowe boczne oświetlenie, albo nawet pracować pod światło, by jak najbardziej uwydatnić plastykę motywu, sięgającego daleko w głąb. Zresztą obrazek jest ciekawy, rozsiane plamy krów na łące ożywiają motyw, a drzewa w głębi dają mu ramę.

„Morze", godło „K. E." jest najlepszym obrazkiem naszej tablicy. Gra świateł na powierzchni fal jest przepiękna i po silnem powiększeniu mały ten obrazek dałby bardzo ładny motyw. Doskonale jest wykorzystane lekko przyćmione światło słońca, bez czego nie otrzymalibyśmy takich błysków na wodzie, płynnej, ruchliwej i naturalnej jak rzadko.

„Nowy Świat", nadesłany pod godłem „J. R." wskazuje na pierwsze poczynania autora na polu fotografji nocnej. Zbyt silne kontrasty i światłokrąg wokoło pierwszoplanowej latarni zdarzają się w początkach pracy zawsze i dopiero w miarę nabywania doświadczenia naświetla się dłużej, wywołuje bardziej miękko, a unika zbyt silnych świateł na polu obrazu.

JESZCZE O DUŻYM FORMACIE

Minjaturowa fotografja nie potrzebuje dziś obrony, bo cieszy się tak wielkiem uznaniem wśród amatorów, że niema obawy o to, by straciła uzyskany w ostatnich latach teren.

Zato zupełnie niesłusznie popadł w niełaskę duży format płytowy, czyto 9/12 czy 6,5/9 cm i zamierzamy tu pokrótce zastanowić się nad tem, czy i o ile to odesłanie do lamusa tak ulubionych dawniej kamer miechowych na płyty jest uzasadnione i celowe.

Musimy tu rozróżnić między amatorami wielkomiejskimi a małomiasteczkowymi i zgoła mieszkającymi na wsi. Moda małych aparatów przyszło do nas z Niemiec, kraju, w którym więcej niż połowa wszystkich ludzi mieszka w dużych miastach i gdzie ludzie ci stanowią niemal 80% wszystkich amatorów.

Nie można się dziwić Niemcom, że przypadła im do gustu kamera minjaturowa. Mieszkaniec Berlina, czy Hamburga musi mieć już sporo czasu, by móc znaleźć się na łonie przyrody i zainteresować się krajobrazem — czyni to ewentualnie w czasie wakacyj i wyjazdu na letnisko, czasem na wycieczce niedzielnej lub weekendowej, ale na codzień terenem jego pracy jest ulica wielkiego miasta, a czasem pracy okres dojścia do biura czy fabryki.

Nic więc dziwnego, że kamera na płyty w formacie 6,5/9 czy nawet 9/12 cm nie jest dla niego wygodnem i celowem narzędziem. Nie może on niemal zupełnie korzystać z matówki, głównej zalety takiego aparatu, bo nie może na ruchliwej ulicy rozstawiać statywu, nie może kamery schować do kieszeni, niema z nią co zrobić gdy znajdzie się przy pracy zawodowej, słowem, kamera na płyty używana bywa tylko z okazji dalszych wycieczek.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w zimie, gdy w chwili wyjścia z domu do pracy i powrotu do domu panuje mrok albo zgoła jest już ciemno.

Nic więc dziwnego, że ludzie ci z entuzjazmem powitali małą kamerę, która wygodnie mieści się w kieszeni, pozwala na niepostrzeżenie dokonywane zdjęcia w drodze do pracy, na zdjęcia w nocy, w teatrze, przy sztucznem świetle, słowem, na zdjęcia przez cały rok, o każdej porze, bez utrudnień i ograniczeń, jakie nakładała na amatora kamera na płyty.

To też w krótkim czasie entuzjazm dla kamery minjaturowej zalał całe Niemcy i wylał się zagranicę. Ale nie ujmując w niczem zalet temu cudownemu zresztą aparatowi, musimy stwierdzić, że u nas w Polsce warunki są zupełnie inne.

U nas mała tylko część ludności żyje w miastach, a już bardzo mała w miastach dużych, które odcinają amatora od wsi i krajobrazu. Półgodzinna jazda tramwajem niemal zawsze zaprowadzi nas za rogatki nawet w największych miastach, a przeważnie i tego nie trzeba, bo i tramwaju niema i kwadransik spaceru wywiedzie nas na szerokie pola.

Amatorzy nasi nie są skupieni w miastach-olbrzymach, lecz rozsiani na olbrzymiem terytorjum Polski po miasteczkach i wsiach.

To też i pole zainteresowań u nas jest inne. Motywy czysto urbanistyczne, obrazujące życie wielkiego miasta są rzadsze, a przeważa w szerokich rzeszach amatorskich krajobraz, portret i rodzaj wiejski.

Te zaś motywy właśnie doskonale nadają się na aparat płytowy. Bo na prowincji przeważnie niema światła elektrycznego, co utrudnia, jeśli nie uniemożliwia powiększania małych obrazków, a zato chętnie kopjuje się każdy oryginalny obraz na pocztówkę, zamiast dać negatyw wywołać i powiększyć do składu fotograficznego, jak to się dzieje przeważnie na Zachodzie.

Fotografuje się wiele na wycieczkach, dokonywując po kilka tylko zdjęć, co łatwiejsze jest na płytach, niż na błonach o ośmiu najmniej obrazkach na taśmie.

Krajobraz fotografuje się znacznie lepiej i pewniej aparatem z matówką, niż kamerą minjaturową, która pracuje „na ślepo" i dobre wyniki zapewnia tylko doświadczonemu amatorowi.

Z drugiej strony pole użycia kamery minjaturowej jest u nas bardzo ograniczone. Nawet duże miasta są tak skąpo oświetlone, że zdjęcia migowe choćby przy użyciu objektywów o najwyższej jasności i błon panchromatycznych są bardzo problematyczne, teatrów jest mało i również niezbyt jasno są oświetlone, życie w nocnych lokalach mniej rozwinięte, niż na Zachodzie, słowem, kamera minjatura, nawet z objektywem F/2 ma mało terenu do pracy, podczas gdy aparat na płyty nie ma sobie równego tam, gdzie chodzi o krajobraz, portret lub zdjęcia grupowe na wycieczce.

Nie ulega wątpliwości, że nowoczesna kamera minjaturowa jest narzędziem o niezwykłej precyzji i zdumiewającej sprawności, ale nie trzeba ulegać tej suggestji tam, gdzie narzędzie takie nie jest potrzebne, a nawet utrudnia pracę.

Nikt nie będzie tłukł orzechów młotem parowym ani używał motorka specjalnego do gaszenia papierosów, a tymczasem tak wielu ludzi kupuje na głębokiej prowincji kosztowne minjaturowe kamery, z któremi potem nie mają co począć.

Taśma na 36 minjaturowych obrazków wymaga specjalnej techniki wywoływania, przyrządów specjalnych, wymaga rzutnika ze światłem elektrycznem do powiększania, wymaga precyzji pracy i doświadczenia, a nie daje tego, co da zwykle pospolita płyta 9/12 cm.

Oczywiście, że doświadczony amator, turysta i podróżnik nie będą wlekli ze sobą ciężkiej kamery płytowej, ale ilu jest u nas takich amatorów?

Ogół zaś, kupiwszy za drogie pieniądze małą kamerę, gdy ochłonie z pierwszej radości z precyzyjnego działania tego pięknego przyrządu i przejdzie do codziennego używania aparatu, doznaje rozczarowania, czego wyrazem są częste listy do firmy, która aparat sprzedała.

Dlatego powtarzamy: nie odwodząc nikogo od kupna precyzyjnej minjaturowej kamery, radzimy zastanowić się dobrze przedtem, czego właściwie kupujący potrzebuje, na jakim terenie zamierza pracować i czem specjalnie się będzie zajmować z racji swego miejsca zamieszkania, zawodu i upodobań. Dopiero po takiem zastanowieniu niechaj się decyduje na wybór!

OSŁABIACZ FARMERA

Zazwyczaj popełniają początkujący ten błąd, że zdjęcia prześwietlone wywołują za krótko, skutkiem czego negatyw jest cały szary, zadymiony, a kontrasty w nim za słabe. Zadymienie ogólne niewiele wprawdzie przeszkadza otrzymywaniu z takiego negatywu odbitek, gdyż tylko wymaga dłuższego ich naświetlania (kopjowania); ale za małe kontrasty nie dozwalają nieraz uzyskać dobrej odbitki nawet na papierach szczególnie twardych.



„Przy oknie." *Lange Leonard, Nieśwież.*

Takie negatywy szare, bez kontrastów, można poprawić przez usunięcie zadymienia. Jeżeli np. na 1 milimetrze kwadratowym mieści się 100 ziarenek strątu srebrowego w cieniach (miejscach zadymionych), a 500 ziarenek strątu w światłach (miejscach najczarniejszych), to stosunek gęstości cieni do świateł ma się jak 100 : 500 = 1 : 5. Gdy teraz osłabiaczem zbierzemy np. po 90 ziarenek strątu z każdego milimetra kwadratowego na powierzchni negatywu, to pozostanie po 10 ziarenek w cieniach, a po 410 ziarenek w światłach. Stosunek gęstości będzie wówczas 10 : 410 = 1 : 41, a więc ośm razy więcej, niż poprzednio (1 : 5). Przez osłabienie zatem nadamy negatywowi ośm razy większe kontrasty, co nam dozwoli uzyskiwać zeń dobre odbitki nawet na papierze o gradacji niezbyt twardej.

Aby taki korzystny wynik osiągnąć, należy wybrać odpowiednio rodzaj osłabiacza, nie wszystkie bowiem są sobie równe w działaniu. Niektóre działają jak hebel stolarski, zbierając z całej powierzchni negatywu czarny strąt srebrowy równomiernie bez względu na to, jak daleko ten strąt sięga w głąb warstewki emulsji; inne znowu nagryzają strąt srebrowy najsilniej w tych miejscach, gdzie go najwięcej spotykają. Pierwsze zatem wzmagają kontrasty negatywu, drugie je obniżają.

Do tych pierwszych niejako zheblowujących srebro z powierzchni negatywu, należy osłabiacz Farmera, jeden z najdawniej znanych w technice fotograficznej. Skład jego jest bardzo prosty, zawiera bowiem tylko żelazicjanek

i tiosiarczan; aby jednak działał bez zarzutu, należy go odpowiednio stosować.

Żelazicjanek potasu czerwony (kali ferricyanatum rubrum, rotes Blutlaugensalz) jest w handlu w postaci dużych kryształów czerwono brunatnych, które w stanie suchym przechowywać się dają długo bez rozkładu, pod wpływem wilgoci i światła jednak rozkładają się rychło. Roztwór żelazicjanku ma barwę żółto czerwoną, pod wpływem światła jednak zmienia ją rychło na zieloną; toteż roztwór przechowywać należy w ciemności. Od czerwonego odróżnić należy „żółty żelazocjanek" potasu, gdyż ten nie nadaje się do sporządzania osłabiacza.



„Wierzby." T. Szwacki, Radom.

Tiosiarczan sodu znany jest każdemu fotografującemu, jako główny składnik utrwalacza; do roztworu Farmera nie można jednak używać gotowego utrwalacza kwaśnego, tylko sam tiosiarczan. Zawarty w utrwalaczu kwaśnym pirosiarczyn reaguje kwaśno, rozłożyłby zatem niechybnie żelazicjanek w osłabiaczu Farmera, który powinien reagować zasadowo.

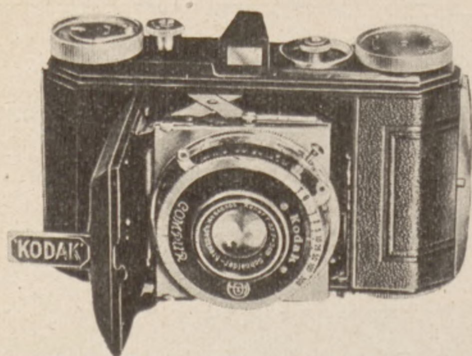
Aby być pewnym, że zawarte we warstewce negatywu ślady utrwalacza kwaśnego nie rozłożą nam osłabiacza, składamy go w ten sposób:

200 ccm (1 szklanka) wody
10 g tiosiarczanu sodu
1 g węglanu sodu (lub potasu)
1 g żelazicjanku czerwonego

Negatywy, opłókane powierzchownie z utrwalacza, lub już wysuszone, zanurzamy do powyższego roztworu Farmera (zdala od okna w dzień, lub w jasnem świetle sztucznem) i kołyszemy miskę od czasu do czasu. Po 1—2 minut wyjmujemy negatyw z roztworu i oglądamy pod światło, czy cienie już są przejrzyste. Jeżeli jeszcze nie są oczyszczone, osłabiamy negatyw dalej: jeżeli zaś są już prawie całkiem wolne od zadymienia, wyjmujemy negatyw odrazu i szybko opłókujemy wodą bieżącą, a potem pozostawiamy go na ½ godziny we wodzie co 5 minut zmienianej, aby go wreszcie wysuszyć.

Oglądanie co pewien czas negatywu osłabianego jest konieczne, aby nie przeoczyć odpowiedniej chwili, za długie bowiem działanie osłabiacza wyżarłoby szczegóły w cieniach negatywu, który skutkiem tego wyglądałby później jak niedoświetlony.

J. Świtkowski, Lwów.



Zdjęcia

w domu
w nocy
sportowe

dostępne
wszystkiem amatorom

dzięki nowej
kamerze

za złotych
195.—

Fotografja

na taśmie
kinowej 35 mm.

systemem Kodak,

to znaczy

dobrze, pewnie, tanio

nową kamerą

KODAK
Retina

objektyw anastygmat Xenar f.3.5
migawka Compur do 1/300 sek.

Kodak Sp. z o. o. Warszawa

Odpowiedzialny Redaktor: Kazimierz Greger w Poznaniu.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".